http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ćwiklińśki. Stanisław z Krakowa

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
F. 6978

Przew. nauk-liter. 1884.

STANISŁAW Z KRAKOWA

AUTOR XIVgo WIEKU

I JEGO TRAKTAT O ŻYCIU I CUDACH św. JACKA

I

Literatura europejska posiada nie mało życiorysów św. Jacka w różnych językach: w łacińskim, hiszpańskim, włoskim, niemieckim, a mianowicie także w polskim Przeważna ilość biografii polega bezpośrednio lub pośrednio na dawnej *vita*, którą częstokroć wspominano, która służyła za podstawę w naradach kongregacyi kardynalskich nad wyniesieniem O. Jacka do godności świętego i za podstawę bulli kanonizacyjnej papieża Klemensa VIII — której publikacyę wielu uważało za potrzebną, a której mimo to nikt dotychczas drukiem nie ogłosił. Obecnie dopiero wydaną zostanie po raz pierwszy przez autora niniejszego artykułu w IV tomie pomnikowego dzieła *Monnumenta Poloniae historica*, z rękopisu obfitującej w nieocenione skarby literackie biblioteki książąt Chigi w Rzymie (*bibliotheca Chisiana*).

Dość dokładną wiadomość o tym rękopisie podał Al. hr. Przeździecki w *Wiadomości bibliograficznej* (1850), str. 87 nast., nadmieniając zarazem, iż kilku literatów polskich mimo najusilniejszych starań nie mogło otrzymać pozwolenia przepisania tego zabytku z XIV wieku, że sam atoli przepisał kilka wyjątków. W kilka lat później — w roku 1854 — postarał się śp. August Bielowski o zupełny odpis biografii; według notatki zamieszczonej na końcu odpisu, dokonał go Fratello Müller pod nadzorem ówczesnego zarządcy biblioteki Chigi, A. Fea. Z tej kopii korzystał ks. Sadok Barącz w *Rysie dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce* (Lwów, 1861. 2 t.) i korzystał Zeissberg, kreśląc krótki

http://rcin.org.pl

ustęp o *vita s. Iacchonis* w *Polnische Geschichtschreibung des Mittelalters*, str. 90. Według tegoż odpisu wydanym będzie tekst życiorysu w IV tomie *Monumentów*. Że odpis Müllera jest w ogóle dokładnym, o tem przekonałem się już przed kilku laty, przeglądając kodeks, wprawdzie tylko dorywczo, w czasie studyów w *bibliotheca Chisiana*. Za uprzejmem pośrednictwem sekretarza archeologicznego instytutu niemieckiego w Rzymie, dr. Augusta Mau, otrzymałem przed kilku miesiącami od prof. dr. Wichmanna z Gettyngi, który w marcu r. b. pracował w bibliotece Chigi, dokładny opis rękopisu i poszczególnych jego części składowych, oraz kopię kilku zdań, wyjętych z różnych ustępów relacyi. Opis rękopisu przez dr. Wichmanna i nowa kopia owych kilku zdań uzupełniły notatki hr. Przeździeckiego i bibliotekarza Fei i potwierdziły ogólną wierność odpisu Müllera, przekonały jednak zarazem, iż w szczegółach Müller czasem nie był zupełnie dokładnym. Mianowicie zaś zbłądził, opuszczając jeden z późniejszych dodatków wieku XV.

Rękopis, o którym mowa, nosi sygnaturę F. IV, 90. Jest to kodeks pargaminowy XIV wieku; składa się z kart 34, z tych jednakże cztery ostatnie (f. 31—33) nie są pargaminowe, lecz papierowe. Rękopis ten zawiera: 1) aż do fol. 26v, właściwy życiorys św. Jacka (który wszelako nie ma osobnego tytułu), utwór lektora Stanisława z krakowskiego klasztoru OO. Dominikanów, ułożony około r. 1352, jak z tego wynika, że wyliczenie cudów, które po śmierci św. Jacka Bóg za wstawieniem się jego uczynił, kończy się opisaniem cudu wyleczenia księdza z choroby śmiertelnej dnia 20go lipca r. 1352, a autor między świadkami naocznymi siebie samego wymienia (zob. ostatni rozdział roprawki); 2) opisanie późniejszych cudów, podniesienia relikwi św. Jacka i fundacyi nowej kaplicy ku jego czci i sławie w kościele dominikańskim świętej Trójcy w Krakowie.

Życiorys lektora Stanisława mieści się na pierwszych 26 kartach rękopisu i napisany jest ręką współczesną, t. j. w. XIV i to wprawdzie w wielkich, sztywnych minuskułach. Tytuły rozdziałów i początkowe litery tekstu rozdziałów podpisywane są atramentem czerwonym; właściwy tekst pisany naturalnie atramentem koloru czarnego. Bezpośrednio z tą *vita* łączą się notatki (*Notizen*), napisane ręką późniejszą (wieku XV), kursywą niedbałą i trudną do odczytania. Ta kontynuacya, zaczynająca się według dr. Wichmanna słowami: *anno domini 148 octauo* (według innych notatką z roku 1388), rozciąga się aż do fol. 27v,

http://rcin.org.pl

jednakże przy końcu tej strony kilka wierszy jest próżnych. W odpisie Müllera wszakże notatek tych nie znajduję; widocznie nie potrafił ich Müller odczytać, a Fea przeoczył tę niedbałość kopisty, albo z nieuwagi, albo z rozmysłu, i zapewnia, że kodeks jest wiernie przepisany (*fideliter descriptus*).

Fol. 28v rozpoczyna się traktat, pisany innem znowu, późniejszem, wyraźnem i prostem pismem, około połowy XVI w. i sięga mniej więcej do końca stronnicy fol. 31v. Jest to traktat *de inventione et bina translacione ossium Beati iacincti*, ułożony w połowie XVI wieku przez O. Tomasza ze Szczycowa, który dwa razy piastował godność prowincyała Dominikanów w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku i podobnie jak poprzednik jego Andrzej Świentek wiele czynił zabiegów w sprawie kanonizacyi św. Jacka. Łączy się z tym traktatem bezpośrednio ustęp o wybudowaniu nowej kaplicy i ołtarzy w roku 1581 i nast., *Nouae capellae et altarium erectio*. Sam tytuł napisany inną ręką aniżeli tekst ustępu, lecz pismo i tytułu i tekstu jest z wieku XVI. Rzecz cała ułożona jeszcze przed kanonizacyą św. Jacka przez głównego promotora i kierownika owych budowli, O. Seweryna z zakonu Dominikanów, który też mówi o sobie w pierwszej osobie. Przy końcu ustępu f. 33v czytamy te słowa, skreślone innym atramentem, (a może i inną ręką?) aniżeli cały ustęp; *Ego frater Suerinus, sacrae theologiae Magister, praedicator Cracoviensis sanctissimae Trinitatis fide et manu mea attestor ita esse et non aliter*. Przynajmniej te końcowe słowa ustępu, jeżeli nie cały ustęp własną zapewne ręką napisał O. Seweryn Lobomlczyk (*frater Seuerinus Lubomlius*). Urodzony w Lubomli na Rusi, nosił on także przydomek Roksolańczyka; niekiedy też zwano go Krakowczykiem, a najczęściej dają mu współcześni i późniejsi przydomek *Hebraeus*, a to dlatego, że z wiary mojżeszowej przeszedł na łono kościoła katolickiego. Wychrzcił się już w dojrzałym wieku w Łucku u Dominikanów, przywdział tamże sukienkę zakonną, pozyskał stopień magistra św. Teologii i stał się żarliwym obrońcą wiary chrześciańskiej. Zasłynął on zarówno jako mąż świątobliwy i jako teolog znakomity i jako kaznodzieja wymowny, a wielce przysłużył się zakonowi biegłością w sprawach i znajomością w ich przeprowadzeniu. Szczególną zaś chwałą uwieńczył on imię swoje jako najgorliwszy rzecznik w sprawach kanonizacyi św. Jacka w Rzymie w latach 1589—1594 i jako najszczegółowszy jego historyk. Napisał bowiem oprócz innych dzieł treści teologicznej obszerne dzieło, 400 stron liczące p. t.:

http://rcin.org.pl

De vita, miraculis et actis canonisationis sancti Hyacinthi confessoris ordinis fratrum praedicatorum libri quatuor. Romae. Ex typographia Gabiana. 1594 [1]), które mimo niedokładności znaczną ma wartość skutkiem obfitego materyału, który Seweryn w niem nagromadził [2]).

Ta sama ręka, która skreśliła ów podpis, zapełniła też i ostatnie karty rękopisu, zamieszczając od fol. 33v aż do fol. 34v (do końca strony) *carmina in altari b. Iacincti.*

Ów traktat *de inventione et bina translatione ossium b. Iacincti* i opowiadanie o wystawieniu nowej kaplicy, a wreszcie i wiersze są już publikowane w przytoczonem dziele Seweryna częścią dosłownie, częścią z nieznacznemi zmianami.

II.

Proces kanonizacyi św. Jacka postępował powoli. Opisują go różni pisarze, opisuje po krótce i bulla kanonizacyjna papieża Klemensa VIII (oddrukowana między innemi w Bzowskiego *Thaumaturgus Polonus, Venetiis 1606,* str. 53 nast.), a najszczegółowiej O. Seweryn w wspomnianem dziele.

Urzędowe starania około kanonizacyi św. Jacka rozpoczął król Zygmunt I. Ostatniego maja r. 1518 wysłał on list do papieża Leona X z prośbą o rozpoczęcie procesu kanonizacyi i dołączył do swego podania życiorys św. Jacka, wyjęty z Alberta

---

[1]) W polskim przekładzie Antoniego Grodzickiego, przeora konw. krak. pojawiło się to dzieło już w r. 1595 (z druk. Wojc. Kobylińskiego, str. 529) p. t.: „O cudach, żywocie i postępku kanonizacyi św. Jacka". Por. Jocher, obraz bibl. hist. III 432 i ks. Sadok Barącz, na cyt. m. II 167. O przekładzie francuskim donosi Jocher l. l.

[2]) O nim rozpisuje się wielu pisarzy, jako to z dawniejszych współczesny mu Bzowski, który w dziełku „Propago divi Hyacinthi" (Venetiis 1608) str. 89 i 90 niemałe oddaje mu pochwały, Echard (script. ord. Praed.) Fontana (Monumenta Domin.) z późniejszych Ossoliński (Wiadom. histor. kryt. t. I, str. 129—143), Siarczyński (obraz wieku t. I). Jaroszewicz (Matka św. Polska), Barącz w cyt. dziele II 250 i inni, których Barącz II 252 uw. 345 cytuje. Echard II 411 nazywa go „vir non eruditione solum dicendique facundia clarus sed et in agendis etiam dexter et expeditus". Data jego śmierci niepewna. Barącz uważa r. 1612 za najprawdopodobniejszą datę jego zgonu; zob. cyt. uwagę.

http://rcin.org.pl

Leandra dzieła *de viris illustribus* (Bononiae 1517). Na prośbę Zygmunta odpowiedział Leon X przychylnie pod dniem 29 lipca 1518 r., wyznaczając komisyę dla zbadania życia i cudów świątobliwego Jacka. Komisarzami mianował papież biskupów krakowskiego i przemyskiego Obaj jednakowoż wymówili się od tego zadania, jeden zasłaniając się chorobą, drugi zajęciami w kancelaryi królewskiej. Poprosił tedy Zygmunt Ojca Świętego o mianowanie nowych komisarzy, któremu to życzeniu papież Leon pod d. 29 sierpnia 1521 r. zadość uczynił, mianując dwóch innych komisarzy: Jana biskupa z Laodicei, sufragana krakowskiego i Jakóba Erdzieszowskiego, kanonika krakowskiego. Po śmierci Leona X w r. 1522 zatwierdził ich w tejże godności papież Hadryan VI, i już w r. 1523 zabrali się komisarze do pracy, mianowicie do przesłuchania świadków, których była liczba niezmiernie wielka. Odtąd sprawa kanonizacyi św. Jacka nie poszła całkiem w zapomnienie, mimo to minęło jeszcze lat przeszło siedemdziesiąt, zanim gorliwy uczeń św. Dominika w poczet świętych policzony został. Rozruchy i burze wojenne, śmierć wielu papieży i dość częsta również zmiana panujących na tronie polskim i inne okoliczności i powody przewlekły i opóźniły kanonizacyę wielkiego wyznawcy polskiego.

Przebiegu tej sprawy kanonizacyjnej opowiadać tutaj nie zamierzamy; nie należy to zgoła do naszego zadania. Na miejscu niniejszem zaznaczyć tylko winniśmy, że celem uskutecznienia kanonizacyi prócz bardzo wielu listów i podań królów, biskupów i stanów polskich wysłane zostały z Polski do Rzymu po trzykroć akta, dokumenta i pisma św. Jacka dotyczące. Najpierw owi dwaj wymienieni komisarze Jan i Jakób przeprowadzili proces zwykły jak najsumienniej i akta jego oryginalne, w pieczęcie i podpisy zaopatrzone w roku 1526 do Rzymu przesłali.

Akta te zaginęły już w roku następnym przy spustoszeniu Rzymu przez wojska Karola V, a dopiero później sporządzono ich kopią w Krakowie według zachowanych tamże zapisków, która wszelako nie mogła już mieć znaczenia przesłanych do Rzymu autentyków.

Dopiero w roku 1539 zajął się papież Paweł III na nowo sprawą kanonizacyi świątobliwego Dominikanina polskiego. Ulegając usilnym prośbom biskupów polskich na synodzie piotrkowskim w roku 1539 zgromadzonych, polecił jeszcze tego samego roku trzem kardynałom ponowne zbadanie sprawy i sporządzenie urzędowych dokumentów. Kardynałowie powierzyli z swej strony

to zadanie dwom prałatom krakowskim Stanisławowi Borek, dziekanowi i Grzegorzowi Myszkowskiemu, archidyakonowi katedralnemu krakowskiemu. Ci ponowny proces przeprowadzili i wynik jego w formie przepisanej do Rzymu przesłali. W roku zaś 1589 znany nam już bliżej Seweryn udał się osobiście do Rzymu jako definitor prowincyi polskiej na generalną kapitułę, na której Hipolit Marja Beccaria de Monte regali jenerałem zakonu ogłoszonym został. Opatrzony w listy króla Zygmunta III, królowej Anny, duchownych i świeckich senatorów — do których przed wyjazdem z Polski, podczas sejmu w Warszawie z prośbą o poparcie był się zwrócił — odnowił Seweryn dawne zabiegi polskich Dominikanów względem uczczenia Jacka Odrowąża, listy przywiezione sam w ręce papieża Sykstusa V oddał, a od jenerała prokuratorstwem zakonu do tej sprawy umocowany został, którą też ostatecznie do szczęśliwego skutku przyprowadził. W latach od r. 1589 aż do r. 1594 roztrząsano we więcej niż 40stu zgromadzeniach kardynałów i innych osób powołanych życie i cuda Jacka i zastanawiano się nad rozmaitemi ważnemi kwestyami kanonizacyi dotyczącemi. Obrady toczyły się nie bez przerw i przeszkód, które przypadki i wydarzenia różne spowodowały. Dość wspomnieć, że w przeciągu 13 miesięcy czterech papieżów umarło: Sykstus V, Urban VII, Grzegorz XIII, Innocenty IX, po tym ostatnim wstąpił na tron Klemens VIII, do którego król nowego wysłał legata w sprawie kanonizacyi: Stanisława Mińskiego, wojewodę łęczyckiego. Połączonym staraniom Mińskiego i Seweryna powiodło się zawieszoną od d. 11 sierpnia r. 1592 sprawę znowu w bieg wprowadzić i ostatecznie zakończyć: d. 17 kwietnia r. 1594 ogłosił Klemens zacnego Jacka świętym i bullę kanonizacyjną ogłosił (*Severinus*, p. 341 nast.).

III.

Podstawą orzeczenia papieża były różne pisma i dokumenta, mianowicie zaś s t a r a k s i ę g a, przywieziona przez Seweryna Lubomlczyka z kraju do stolicy świata katolickiego. W bulli bowiem czytamy (u Bzowskiego, na cyt. m. str. 55): *Coram quibus (i. e. Cardinalibus super sacris ritibus deputatis) idem Sigismundus Rex et universi Regni praedicti Status Ecclesiastici nec non ipsius Ordinis Praedicatorum Religionis professores, nonnulla Scripturarum ac iurium volumina duoque processus super ea re*

http://rcin.org.pl

formati exempla protulerunt. Unum videlicet e fel. rec. Pauli Papae Quarti, etiam praedecessoris nostri, qui unus ex tribus Cardinalibus in Ordine Prioribus, a praedicto Paulo (t. j. III) *praedecessore ad id deputatus fuerat, scripturarum monumentis depromptum: Alterum vero ex ipso Regno, simul cum libro tum vetustatis auctoritate, tum vitae ac miraculorum eiusdem Beati Hyacinthi diligenti expositione probato, allatum.* Zdanie przytoczone jasnością, jak widzimy, nie celuje. Ojciec Seweryn nieco obszerniej się rozwodzi o tej starej księdze w życiu św. Jacka na str. 156 (są to własne jego uwagi): *Ex praecedentibus satis patuit et ex consequentibus facile perspicietur, his omnibus conditionibus* (o jakich była pierw mowa) *in promovenda Canonizatione istius gloriosi sancti satisfactum esse, nam et liber vitae et sanctimoniae et miraculorum eius non solum in processu authentico descriptus, sed etiam originalis in pergameneo volumine a ducentis quinquaginta annis litteris antiquis exaratus, ubi praedicta et libro primo a nobis edito continentur, quae vitae sanctitatem et virtutum formam et miraculorum exuberantiam uberrime demonstrant, Romam per me est allatus et sacrosanctae sedi Apostolicae redditus.*

Otóż tą starą księgą, którą Seweryn Roksolańczyk w roku 1589 do Rzymu z Krakowa zabrał i którą tamże w czasie kanonizacyi jako najdawniejsze i szczególnie godne wiary świadectwo przyjęto i uznano — tą księgą, mającą walor dokumentu autentycznego, był nasz życiorys świątobliwego Jacka, napisany przez lektora Stanisława z Krakowa.

Twierdzenie to opiera się na niezbitych dowodach, jako to: 1) biografia pióra lektora Stanisława jest opisem życia i cudów św. Jacka, objaśnia jego *vitae sanctitatem et virtutum formam et miraculorum exuberantiam*; 2) co Seweryn w I, po części i w II księdze dzieła swego czytelnikowi przedkłada, jest tylko rozwlekleiszym opisem treściwego opowiadania naszej *vitae*; 3) *vita* nasza napisaną została nie długo po r. 1350 a zatem — okrągło licząc — 250 lat przed rokiem 1590 (resp. 1594); 4) akta kongregacyi powołują się wyraźnie na stary żywot św. Jacka, przez Stanisława skomponowany. I tak n. p. adwokat konsystorski Cynus Campanus w mowie wygłoszonej już na publicznym konsystorzu, a streszczającej wyniki procesów i obrad, odwołuje się wyraźnie na świadectwo traktatu Stanisława: *Idem operatus est, ut patet in vita eiusdem Sancti per fratrem Stanislaum S. Theol. lectorem, fideliter scripta, in unico filio alterius nobilis*

http://rcin.org.pl

viduae (Severinus, l. l. p. 365), albo nieco dalej (Severinus, p. 366): *Sed aliud stupendum simile miraculum, quod antiquus liber scriptus Stanislai refert.* Najdobitniej wysłowił się atoli kardynał Gesualdus w relacyi, odczytanej na tajnem konsystorzu dnia 14 marca 1594 r. (oddrukowanej u Seweryna str. 346 nast.) Przy samym końcu relacyi te słowa znajdujemy: *Haec omnia, praeter publicam et constantem famam probatam per testes supra quadringentos, probantur etiam per supradictum antiquissimum librum, ante CC annos a fratre Stanislao Cracoviensi ordinis Sancti Dominici conscriptum et in Thesauro Cracoviensis Ecclesiae diligentissime asservatum, cui tam dicti Auditores quam Congregatio adhibendam esse fidem censuerunt;* 5) Abraham Bzowski odwołuje się w swoich pracach na utwór Stanisława, a mianowicie: w *Propago D. Hyacinthi* (Venetiis 1606) cytuje między źródłami *M. s. pro canonizatione S. Hyacinthi F. Stanislai Lectoris*, a w dziełku *Thaumaturgus Polonus* (Venetiis 1606) ogólnikowo *Frater Stanislaus Lector Cracoviensis.* Otóż ustępy w *Propago*, wyjęte według wyraźnego zapisku autora na marginesie z *Ms. pro canonizat. S. Hyac.*, zgadzają się z naszą *vita* i stąd tylko pochodzić mogą; 6) w rękopisie naszym mieszczą się, jak widzimy, późniejsze dopiski z końca XVI wieku, i to wprawdzie z lat poprzedzających bezpośrednio podróż Seweryna do Rzymu, dopiski uskutecznione mniej więcej współcześnie z wydarzeniami albo ręką samego Seweryna, albo z jego polecenia.

Wobec przytoczonych argumentów nie może ulegać zgoła żadnej wątpliwości, że właśnie niewydany dotychczas Stanisławowy życiorys św. Jacka, jest owym najdawniejszym *liber*, który Seweryn Hebrejczyk w r. 1589 do Rzymu z sobą przywiózł i który tamże w tej epoce kanonizacyi *Jacka de Opole* miał znaczenie najwiarogodniejszego, najautentyczniejszego świadectwa. Wprawdzie Wiszniewski (h. l. p. t. II, str. 155) wspomina o dwóch pracach Stanisława; jednej nadaje tytuł: *Żywot św. Jacka Odrowąża*, a drugiej tytuł: *O życiu i cudach św. Hyacynta*, lecz doniesienie jego jest bałamutne i zupełnie mylne, jak się to poniżej jeszcze wyraźniej pokaże. Wszyscy zresztą pisarze o jednym tylko wiedzą, a przynajmniej o jednym tylko napomykają utworze Stanisława, nazywając ten utwór albo bardziej ogólnikowo *vita s. Hyacinthi*, albo nieco szczegółowiej *de vita et miraculis s. Hyacinthi* — i to nietylko pisarze późniejsi, lecz i ci właśnie, którzy żyli w czasie kanonizacyi, albo niedługo po niej, jakoto Seweryn Hebrejczyk, Bzowski i inni. Echard (w *Bi-*

http://rcin.org.pl

bliotheca Praedicatorum, I, 632, pod r. 1350) donosi również o jednem dziele: *Frater Stanislaus de Cracovia, sic a patria et professione nuncupatus, inter sodales Polonos medio circiter saeculo XIV claruit, et librum scripsit de vita et miraculis s. Hyacinthi ordinis Praedicatorum.* W innym ustępie nazywa Echard ten utwór po prostu *Vita. Certe Vitam illam* — są słowa jego — *qualis est et primigenio suo stylo nec minimum mutatam, typis committere necessarium esset, eo magis quod Sancti huius gesta prima et antiqua manu scriptanon habemus hactenus.* Autor t. zw. *commentarius praevius*, oddrukowanego w *Acta sanctorum* (Sierpień, t. III, str. 309 nast.) G(uilelmus) C(uper), przytaczając podane zwyż słowa Echarda dorzuca z swej strony podobne życzenie: *Quamvis eodem desiderio tenear tamen mihi nulla spes affulget obtinendi antiqua illa Acta, eum iam ab aliquot annis alias de s Dominico et s. Hyacintho notitias a PP. Predicatoribus*[1]) *frustra petierim.* Publikacya życiorysu nie miała nastąpić jak dopiero obecnie, trzysta lat po kanonizacyi! Zresztą obiecywano sobie ogólnie, obiecywał sobie mianowicie właśnie co przytoczony autor wiele informacyi, wiele wyjaśnień kwestyj wątpliwych w tymże życiorysie, który jednak tym wysokim oczekiwaniom nie czyni zadość.

IV.

Przed wszystkiemi innemi nasuwa się pytanie, czy *codex Chisianus* jest właśnie tym egzemplarzem *vitae s. Iacchonis* przez Stanisława skreślonej, który Seweryn z sobą do Rzymu przywiózł. Na to pytanie stanowczej odpowiedzi dać nie jestem w stanie, z powodów, które się poniżej wyjaśnią. To wszakże uważam za pewne, sądząc po kopii Müllera, sporządzonej dla Bielowskiego, że *codex Chisianus* nie jest autografem Stanisława, albo dokładniej mówiąc: nie jest rzeczywistym archetypem w dosłownem tego słowa znaczeniu. Słuszności tego twierdzenia dowodzą właściwości przechowanego w tym kodeksie tekstu: przekręcone straszliwie nazwiska osób i miejscowości, luki i błędy, które tylko przez nieuwagę przepisywacza popełnione być mogły. N. p. zaraz w drugim ustępie utworu, zatytułowanym *Interpretacio nominis* przy końcu brak kilku wyrazów

[1]) Od których? od rzymskich? zob. niżej.

http://rcin.org.pl

i tekst jest zupełnie pobałamuconym. W ustępie *Quomodo beata uirgo aparuit* (*sic*) *sancto Iazechoni in oracione uigilanti* czytamy w *codex Chisianus*: *sibi a propriis;* jest to zepsute *sibi apparens* lub *sibi appropinquans.* Dość często brak wyrazów koniecznie potrzebnych do zrozumienia tekstu, zwłaszcza w ustępach końcowych. Niektóre luki zaznacza moja kopia, zostawiając małą przestrzeń wolną, raz z wyraźnym dopiskiem: *sic*; trzeba koniecznie przypuszczać, że te próżne miejsca znajdują się także w *codex Chisianus.*

Nasuwa się mimo to przypuszczenie, że *codex Chisianus* jest właśnie tym egzemplarzem, *vetustissimus liber* zwanym, którym się w czasie kanonizacyi posługiwano, a nie drugim egzemplarzem tej samej *vita* ; domysł zaś ten opiera się mianowicie na następnych okolicznościach i argumentach: 1) *codex Chisianus* zgadza się jak najzupełniej z opisem księgi przez Seweryna do Rzymu przywiezionej, który już powyżej z jego dzieła wyjęliśmy: składa się z kart pergaminowych i napisany jest w uncyałach XIV wieku, a zatem stosują się wybornie do niego słowa Seweryna o księdze w r. 1589 kongregacyi ritów przedłożonej, iż to był *liber litteris antiquis exaratus*; 2) *codex Chisianus* zawiera (bodaj czy nie własnoręczne) dodatki Seweryna z końca XVI wieku, a jest prawdopodobnem, że *liber vetustissimus*, że archetyp, a nie jego kopia, służył zakonnikom do zapisków, które zresztą — co jeszcze raz zaznaczyć winienem — Seweryn niemal dosłownie w swojem dziele powtarza; 3) na pierwszej karcie kodeksu poniżej tytułu I rozdziału : *prohemium in uitam sancti Iacchonis ordinis fratrum predicatorum* mieści się dopisek: *liber Conuentus Cracoviensis s. Trinitatis*; 4) o rękopisie biblioteki Chigi przypuszczać można, że tylko do r. 1589 (mniej więcej) był przechowanym w bibliotece czyli raczej w archiwum albo w skarbcu konwentu krakowskiego, i że w r. 1594 już go tam nie było; wnosić to można z tego, że nie znachodzimy w nim wzmianki o kanonizacyi i uroczystościach, które się z tej okazyi odbyły w Rzymie, a po jej dokonaniu w Krakowie, której to wzmianki O. Seweryn czy inny zakonnik krakowski nie byłby omieszkał uczynić. Innemi słowy: przypuszczać można, że *codex Chisianus* w roku 1589 przywieziony został do Rzymu, co, jak wiemy, stało się właśnie z owym *liber vetustissimus* Seweryna.

Przytem jednak uwzględnić należy inne momenta, które hypotezę powyższą mocno osłabiają.

http://rcin.org.pl

Żaden pisarz nie mówi o zwrocie kodeksu, w procesie kanonizacyjnym używanego, do Krakowa. *Argumenta ex silentio* zbyt są jednak niepewne, aby na nich z reguły twierdzenia opierać można. Bądź jak bądź: *codex Chisianus*, w r. 1589, jak się zdaje, do Rzymu zabrany, pozostał tamże i po roku 1594 i znajduje się jeszcze aż do dnia dzisiejszego. Tymczasem u rozmaitych pisarzy, piszących po kanonizacyi, począwszy od końca XVI wieku aż do ostatnich czasów, znajdujemy wiadomości o innych jeszcze rękopisach pracy Stanisława; jedni mniej wyraźnie, drudzy jasno i dobitnie zapewniają, — w wieku XVII i XVIII i w naszym — że stary rękopis św. Jacka znajduje się w skarbcu konwentu krakowskiego. Pomijając inne świadectwa, które poniżej przytoczę i rozbiorę, odwołuję się w tem miejscu tylko na świadectwo Janockiego. *Ianociana* III, 47, czytamy: *Is* (t. j. *Stanislaus Cracoviensis*) *opus singulare de Vita et Miraculis s. Hyacinthi Ordinis Praedicatorum composuit. Cuius autographum Cracoviae, in Gazophylacio Templi Dominicani, a ss. Trinitate cognominati, religiosissime servatur.* (O innym rzekomym rękopisie rzymskim, a więc w ogóle o trzecim rękopisie por. poniżej).

Porównanie dzieła Seweryna, mianowicie pierwszej księgi z tekstem życiorysu Stanisława naprowadza na domysł, że pisarz ten korzystał z lepszego i zupełniejszego aniżeli nasz *codex Chisianus* rękopisu; twierdzenie to wypowiadam w przypuszczeniu, że kopia, którą rozporządzam, pominąwszy drobne usterki, wiernem jest odbiciem rękopisu Chigi — że nie Müller, kopista Bielowskiego, lecz mnich XIV wieku, który skopiował *codex Chisianus*, popełnił owe błędy, które z pomocą dzieła Seweryna emendować możemy i musimy. I tak we wspomnianym już rozdziale: *Interpretacio nominis* rękopis Chigi (według mojej kopii) opuszcza kilkanaście wyrazów i psuje porządek zdania, które restytuować można według Seweryna; ten bowiem na str. 12 nast. rzecz całą rozprowadza obszerniej, ale zupełnie poprawnie według dobrego pierwowzoru. W rozdziale *Quo modo sanctus Iazecho domicellum Uisslaum a morte suscitauit*, czytamy w tekście *cod. Chis.*: *quod extrahentes cepit mater cum aliis dominabus et cum omni multitudine que aderat altis uocibus personare*; między *extrahentes* a *cepit* brak widocznie jakichś wyrazów. W rękopisie, z którego Seweryn korzystał, luki nie było, gdyż Seweryn pisze str. 44: *quod extrahentes ante pedes sancti locaverunt. Tunc maesta mater cum aliis feminis totaque multitudine*

http://rcin.org.pl

praesenti . . . . . altis coeperunt deprecari vocibus. W następnym rozdziale Seweryn tak się wyraża: *Cuius desiderium pater misericordiarum Deus, qui eum sibi de aeterno dignum famulum praeviderat;* w rękopisie Chigi tak to zdanie ma wyglądać: *atque desiderium suum pater . . . . . qui est sibi ab eterno previderat.* W kopii Müllera między *pater* a *qui* znajduje się próżne miejsce. Inne przykłady, których sporo jeszcze mógłbym przytoczyć, muszę na miejscu niniejszem pominąć.

Jakkolwiek atoli wypadnie porównanie dzieła Seweryna z tekstem Chizyańskim — wobec wiadomości o drugim starym rękopisie, *autografie* Janockiego, przechowanym w skarbcu klasztoru krakowskiego, nie pozostaje nam nic innego, jak chyba twierdzić 1) że utwór Stanisława już w XVI w., t. j. wkrótce po tem, jak go ułożył Stanisław, został skopiowany z archetypu, 2) że klasztor krakowski posiadał i przechowywał prawdopodobnie dwa przynajmniej rękopisy, t. j. prócz rzekomego autografu Janockiego jednę przynajmniej kopią, a mianowicie nasz *codex Chisianus,* 3) że Seweryn przywiózł z sobą z Krakowa do Rzymu dwa rękopisy: *liber vetustissimus* i nasz *codex Chisianus.*

Przypuszczenia pod nr. 1 i 2 wyrażone stosują się do wypadku wcale możliwego. Nicby w tem nie było dziwnego, gdyby się okazało prawdą, że konwent krakowski kazał współcześnie sporządzić kopią, jednę albo i więcej, życiorysu męża, którego pragnął gorąco i konwent i duchowieństwo i naród cały wynieść do godności i czci najwyższej, i że tę kopią razem przechowywał z archetypem. Mniej prawdopodobnem jest przypuszczenie trzecie. Jeżeli jednakowoż adwokat Cynus Campanus we wspomnianej mowie (u Seweryna str. 366 nast.) dokładnie podał źródło swojej opowieści o zabraniu przez Jacka statuetki alabastrowej N. P. Maryi z kijowskiego klasztoru — jako źródło tej opowieści podaje on wyraznie: *liber scriptus Stanislai* — natenczas jasną jest rzeczą, że Cynus Campanus jako urzędnik kongregacyi, zajmującej się kanonizacyą św. Jacka, inny, zupełniejszy miał rękopis dziełka Stanisławowego, aniżeli nasz *codex Chisianus*; w tymże bowiem kodeksie nie znajdujemy owej opowieści o figurze Matki Boskiej. Lecz łatwo być może, że rzymski adwokat w cytowaniu źródła się pomylił. Pisarze, którzy również ze Stanisława i tylko z niego korzystali — jako to Leander i Hussovianus — o wydarzeniu tem milczą.

http://rcin.org.pl

W danych atoli warunkach pewnego zdania w kwestyi pochodzenia rękopisu Chigi i jego stosunku do kanonizacyjnego *liber vetustissimus* powziąć i wygłosić nie mogę. Stają temu na przeszkodzie najpierw ta okoliczność, że nie mam żadnych pozytywnych wiadomości, kiedy i jaką drogą dostał się nasz rękopis do biblioteki Chigi, powtóre to, że nie mam rękopisu samego Chizyańskiego pod ręką, lecz tylko kopią i to wprawdzie kopią niezbyt, jak już powiedziałem, skrupulatnie wykonaną, a dlatego z właściwości tekstu nie mogę wysnuwać tak śmiałych i pewnych wniosków, jakiebym mógł wysnuć, mając przed sobą sam rękopis. Najważniejszą atoli przeszkodą w tej mierze jest brak dokładnych wiadomości o innych rękopisach, w których według pobieżnych po części i okolicznościowych notatek życiorys św. Jacka przez Stanisława ułożony również się mieści; notatki te są niestety tego rodzaju, iż nietylko o jakości, ale nawet o egzystencyi tychże dwóch kodeksów sądu pewnego wydać nie jestem w stanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Dr. Ludwik Ćwikliński.

http://rcin.org.pl

STANISŁAW Z KRAKOWA

AUTOR XIVgo WIEKU

I JEGO TRAKTAT O ŻYCIU I CUDACH św. JACKA

(Dokończenie.)

V.

Zgoła wątpliwą jest egzystencya drugiego rzymskiego kodeksu, o którym podał wiadomość licencyat św. Teologii, ks. Augustyn Świentek, proboszcz na Górnym Szląsku, w rozprawie zamieszczonej w szląskiem czasopiśmie: *Zeitschrift des Vereins für Gesch. und Alterth. Schlesiens* t. XV, str. 501 nast., p. t.: *Beitraege zur Biographie des oberschles. Heiligen Hyacinth.* W tych *Beitraege* nie znajduję — odliczywszy krótki zapisek o wsi Kamieniu pod Opolem, miejscu urodzenia św. Jacka — nic nowego ani zajmującego, prócz właśnie doniesienia o drugim kodeksie życiorysu Stanisławowego w Rzymie. Ks. Świentek pisze (str. 504): *In der Dominikanerbibliothek zu Rom lagen mir an Lebensbeschreibungen unseres Heiligen vor: 1) Die von Stanislaus von Krakau aus dem 14 Jahrhundert, welche bei den Canonisationsacten liegt. 2) Leander. . . . 3) Severinus. . . .* Przeczytawszy to zdanie, zdziwiłem się najpierw zestawieniu źródła pierwotnego, a jeszcze nie drukowanego — jakim jest traktat Stanisława — z dziełem drukowanem i rozpowszechnionem, jak dzieło Seweryna; następnie zajrzałem do moich notatek, skreślonych przed dwoma laty, kiedy sam osobiście katalog tejże biblioteki dominikańskiej, t. zw. *Casanatensis* przy sławnym kościele *s. Maria sopra Minerva* wertowałem[1]). W notatkach moich nie znalazłem wzmianki o jakiejbądź *vita s. Hya-*

[1]) Autorowie roczników (annal. ord. Praedic. Romae 1756, fol.) wydanych z polecenia L. V. M. Ferretti, wik. i prokur. jen. zak. Dominik., chociaż dzieło swoje układali w klasztorze rzymskim S. Maria supra Minervam, czerpali z kodeksu Chiżyańskiego; por. uwagi o św. Jacku na str. 580 nast. Najstarsza to znana mi wzmianka rękop. Chiżyańskiego.

http://rcin.org.pl

cinthi; pamiętam zresztą dobrze, iż w katalogu *vita* taka nie jest wypisaną. Także i Przeździecki nie wymienia w *Wiadomości bibliograficznej* żadnej *vita* św. Jacka u Dominikanów rzymskich. Nie wspomina jej również G. Z., autor artykułu p. t.: *Pamiątki polskie w Rzymie* (Bibl. Warsz. 1858, t. I, str. 505 nast.), chociaż na samym zaraz początku tego zbiorku o św. Jacku i rzeczach przypominających go w Rzymie traktuje — nie wspomina żaden inny autor historyczny lub bibliograf. Pomimo to poprosiłem Dr. Mau'a, aby ponownie stan rzeczy zbadał. Zakonnicy oświadczyli tedy dr. Mau'owi, że biblioteka żadnej *vita s. Iacchonis* nie posiada. Dr. Mau przejrzał również katalog i w katalogu żadnego życiorysu św. Jacka nie odszukał. Aktów kanonizacyjnych również biblioteka *Casanatensis* nie posiada; znajdują się one w archiwum kongregacyi *dei riti*. Wobec tych dokładnych pozytywnych wiadomości twierdzenie ks. Świentka jest dla mnie zgoła niezrozumiałem.

Inny rękopis naszego życiorysu ma się znajdować w zbiorach (w skarbcu) klasztoru Dominikanów przy kościele św. Trójcy w Krakowie. Była już mowa o nim powyżej, gdzie przytoczyłem dosłownie wyraźne o tym rękopisie świadectwo Janockiego; według tego świadectwa znajdował się w klasztorze krakowskim autograf Stanisława. Dawniejsi natomiast pisarze nie wyrażają się z pożądaną ścisłością i jasnością. Seweryn milczy o tem, czy po kanonizacyi zabrał ów *liber vetustissimus* z sobą napowrót do Krakowa. Znane nam już świadectwo Echarda jest ogólnikowe. Tak samo rzecz się ma z słowami G(uilelma) C(upera) w *Acta Sanctorum l. l.*: „*nulla mihi spes affulget obtinendi antiqua illa Acta, cum iam ab aliquot annis alias de s. Dominico et s. Hyacintho notitias a PP. Praedicatoribus frustra petierim;* nie dowiadujemy się niestety z słów tychże, w którym klasztorze — wprawdzie bezskutecznie — autor dopominał się pracy Stanisława. Ruszel w dziele *Tryumph na dzień chwalebny Jacka św.* itd. (Wilno 1641) wypisuje ze źródeł dawniejszych imię Stanisława jako inkwizytora, lecz ani dzieła jego, ani jego rękopisu krakowskiego nie wspomina. Inny Ojciec z zakonu św. Dominika, Sieykowski wydał dzieło p. t.: *Swiątnica Pańska, tj. kościół Boga w Troycy SS. jedynego z klasztorem WW. OO. Dominikanów w Krakowie* i t. d. (Kraków 1743); opisuje w tej książce kościół i klasztor krakowski, wymienia Stanisława jako inkwizytora, lecz o przechowauym w skarbcu autografie ani słowem nie wspomina. Dzieło Altamury nie było mi przystępne. Malvenda,

http://rcin.org.pl

autor *annalium sacri ordinis praedicatorum* (Neup. 1627), nie miał przed sobą traktatu Stanisława, zapewnia jednak str. 410 b., że tenże *libellus de vita et miraculis S. Hyacinthi „asservatur hodie in Ecclesia Cracouiensi“*.

Z nowszych prócz Janockiego pisze o autografie życiorysu Wiszniewski. Oto dosłowny wypisek z odnośnego ustępu jego historyi literatury polskiej (II 155): „Stanisław z Krakowa zakonu Dominikanów krakowskich żył około połowy XIV wieku; napisał: *Żywot św. Jacka Odrowąża* i inną książkę: *O życiu i cudach św. Hyacynta*. Autograf tego życia, które w Rzymie w czasie kanonizacyi tego świętego jako najdawniejsze i godne wiary świadectwo przyjęto, zachowany jest w skarbcu OO. Dominikanów w Krakowie“. Do tych słów dodaje Wiszniewski poniżej tekstu dwie uwagi, a mianowicie do pierwszego tytułu dołącza uwagę następną: „Ten żywot św. Jacka wspomniany jest w dziejach śś. Pańskich Bolandystów pod dniem 5 sierpnia, ale dotąd wydany nie był. Fabric. Bibl. Latina med. et inf. aetat VI 201“. Do ostatnich zaś wyrazów przytoczonego ustępu dorzucił W. uwagę, odnoszącą się widocznie do drugiego rzekomego utworu O. Stanisława: „Severinus Lubomlius: de vita et miraculis S. H. R. 1594 8°. Janociana vol. III, p. 47. Quétif i Echard w Bibl. Domin. I p. 632. Miał to dzieło wydrukować Załuski w Synodicon Poloniae orthodoxae“.

Wiszniewski zbyt nieoględnie skreślił i ustęp cały i obie uwagi. I tak ci, na których on się powołuje, albo wcale nie znali dziełka Stanisława, albo wyraźnie o jednem wspominają dziełku. Bolandyści nie znali tego traktatu, lecz powtarzają uwagi Echarda; Echard również go nie czytał, lecz przytacza odnośne wzmianki z aktów kanonizacyi i nazywa utwór raz, jakeśmy to widzieli (por. rozdział III), *de vita et miraculis s. Hyacinthi*, innym razem po prostu *vita*. O tej samej biografii mówi Janocki na przytoczonem miejscu, o jednym i tym samym i tylko o jednym żywocie mówi Seweryn.

To jednakże z niejasnej nawet wzmianki Wiszniewskiego wnosić wolno, że kiedy tenże pisał historyą literatury polskiej, konwent krakowski przechowywał w skarbcu żywot przez Stanisława napisany, że Wiszniewski był o tem przynajmniej przeświadczony (lecz czy na podstawie autopsii?). Tom drugi wspomnianego dzieła pojawił się w r. 1840. W dwadzieścia lat później, w r. 1860, Dominikanin, x. Sadok Barącz, w wspomnianym już *Rysie dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, II 259,

http://rcin.org.pl

przypisując Stanisławowi jednę pracę, żywot św. Jacka, dodaje następne słowa, które nowy wywołują zamęt: „Autograf tego życia, które w Rzymie w czasie kanonizacyi tego świętego, jako najdawniejsze i godne wiary świadectwo przyjęto, zachowany był w skarbcu OO. Dominikanów w Krakowie“, i dołącza do nich uwagę: „Wiszniewski . . . . powiada, że Stanisław z Krakowa napisał inną książkę o życiu i cudach św. Jacka. Żywot św. Jacka znajduje się także w Rzymie w bibliotece Chiżych na pergaminie pisany, którego kopią posiada p. August Bielowski“. Przedstawienie ks. Barącza nie zaleca się również jasnością; widoczną atoli jest rzeczą, że Barącz nie dowierzał Wiszniewskiego doniesieniu o drugim żywocie Jacka przez Stanisława skomponowanym, że nie poczytywał rękopisu Chiżyańskiego za autograf Stanisława, że jednakowoż nad stosunkiem tegoż rękopisu do autografu i nad jego pochodzeniem wcale się nie zastanawiał (por. także uwagi Barącza w t. I, str. 67 nast.), że osławionego autografu krakowskiego nie widział, że wreszcie o jego istnieniu w Krakowie mówi jako o rzeczy minionej. Kiedyż zatem znikł autograf krakowski? Do r. 1840 znajdował się według Janockiego i Wiszniewskiego w skarbcu klasztoru krakowskiego — czy zatem może spłonął w pożarze klasztoru w r. 1850?[1])

Tyle się nasuwa wątpliwości, wyjaśnićby je mogła tylko łaskawa informacya zarządu klasztoru krakowskiego; starałem się o nią usilnie, lecz nie otrzymałem takiej odpowiedzi, którąby usunęła wszelkie *dubia*.

W styczniu r. b. udałem się z prośbą do ks. prof. Dr. Chotkowskiego, iżby zechciał się dowiedzieć i uwiadomić mię o materyałach w bibliotece i w archiwum klasztoru Krakowskiego przechowanych, a św. Jacka się tyczących. Ks. Chotkowski porozumiawszy się z przeorem klasztoru, padre Pavoni, przyrzekł mi wczesną wiadomość ze strony ks. przeora, a w końcu listu swego zamieścił bardzo ciekawe doniesienie, które aczkolwiek w liście prywatnym zamieszczone, dla swej wagi jednakże dosłownie przytoczyć sobie pozwalam; według tego doniesienia O. Pavoni mówił ks. Chotkowskiemu, że w klasztorze „znajdują się dwaj łacińscy pisarze P. Severinus dominikanin, który sprawę kanonizacyi traktował i *Pater Stanislaus de Cracovia*“. Uradowany tą wieścią, z niecier-

[1]) Dudik w opisie archiwów galicyjskich wymienia różne rękopiśmienne zabytki, przechowane w krak. klasztorze OO. Dominikanów, lecz traktatu Stanisławowego między tymi zabytkami nie wylicza.

http://rcin.org.pl

pliwością oczekiwałem bliższej wiadomości. Ale żaden z przyjaciół krakowskich, do których w tej sprawie o pomoc się udawałem, dokładniejszej informacyi udzielić mi nie potrafił. Zwracali się oni w imieniu mojem z prośbą do ks. przeora, iżby żywot Stanisława, o którym O. Pavoni wobec znajomych moich wspominał, i inne dawne zapiski odnoszące się do św. Jacka, a w archiwum lub w skarbcu krakowskim przechowane, zechciał nadesłać do tutejszej biblioteki Ossolińskich, gdzie wyłącznie korzystać z nich się zobowiązałem — a jeżeli to nie jest możliwem, iżby któremu z uproszonych uczonych krakowskich zezwolił na miejscu w Krakowie rękopis Stanisława spisać i skopiować częściowo lub całkowicie, gdyby się okazała tego potrzeba, oraz przejrzeć inne zapiski. O. Pavoni robił nadzieję i przyrzekał, a zarazem odwlekał; rezultat moich zabiegów czteromiesięcznych był ten, iż nic nie otrzymałem i niczego się nie dowiedziałem. Nareszcie w końcu kwietnia wystósowałem grzeczną prośbę już wprost do Przew. O. Pavoniego, na co pod dniem 24 kwietnia otrzymałem od bibliotekarza konwentu ks. Józefa Wala z polecenia O. przeora lakoniczną odpowiedź, „że żądany manuskrypt obecnie wcale w bibliotece naszej (tj. klaszt. krak.) się nie znajduje“. W czasie zaś mego pobytu na zjeździe historyczno-literackim w Krakowie w ostatnich dniach maja r. b. udał się O. Skrochowski ze zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców w skutek prośby mej z ponownem zapytaniem do O. Pavoniego, czy w klasztorze krakowskim znajduje się pożądany rękopis, lub czy przechowała się wiadomość o tem, w jaki sposób rękopis miał zaginąć. Na oba te pytania udzielił O. Pavoni ks. Skrochowskiemu odpowiedź przeczącą — wręcz przeciwną oświadczeniu wobec ks. Chotkowskiego.

Obszernie a zgodnie z prawdą opisałem przebieg całej sprawy; sprawozdanie to ochroni mię, jak się spodziewam, od zarzutu, iż nie spełniłem mojego obowiązku. Uczyniłem wszystko, co było w mej mocy. Nie moja zatem wina, jeżeli egzystencya krakowskiego autografu Stanisława pozostała jeszcze nadal zagadką dla świata naukowego, a określone powyżej wątpliwości nie zostały wyjaśnione.

VI.

Wobec braku innych rękopisów, a wad i błędów kodeksu chiżyańskiego, pomocą w naprawie tekstu traktatu Stanisławo-

http://rcin.org.pl

wego są dzieła późniejszych autorów, którzy albo z lepszych rękopisów tego traktatu czerpali, albo ze źródeł tych samych korzystali, z których korzystał także Stanisław. Najlepsze wskazówki ku emendacyi tekstu Stanisława daje dzieło Seweryna, w dalszym rzędzie uwzględniać należy żywot wyjęty z piątej księgi Alberta Leandra *de viris illustribus ordinis praedicatorum*, Mikołaja Hussovianusa poemat *de vita et gestis divi Hyacinthi* (Kraków 1525 u Hieron. Vietora), trzy dziełka Bzoviusa, a mianowicie oprócz wymienionych już: *Propago Divi Hyacinthi* i *Thaumaturgus Polonus* także *Sertum gloriae S. H. Pol.* (Venetiis 1598) i niektóre inne dzieła historyczne.

Z tychże autorów Bzowski i Seweryn, jak już nadmieniono, powołują się wyraźnie na traktat Stanisława; Seweryn zwłaszcza przyznaje się, że pracę jego przerobił w księdze I swojego dzieła, a czerpał z niej również w pierwszej połowie drugiej księgi. Także Leander i Hussovianus korzystali, jak się zdaje, z żywota Stanisława Krakowczyka. W biografii Leandrowej napotykamy ten sam układ i porządek rzeczy, te same doniesienia i też same błędy, co w traktacie Stanisława; zgodność jest miejscami dosłowną, miejscami zaś opowieść Leandra jest zwięźlejszą lub też przeciwnie bardziej rozwlekłą, a w ogóle bardziej wygładzoną, więcej retoryczną. Gdybyśmy nie przypuszczali, że Leander czerpał z pracy Stanisława, musielibyśmy mniemać, że obaj czerpali z jednego i tego samego źródła, t. j. z aktów lub kronik klasztornych, a mniemanie to wiele ma prawdopodobieństwa za sobą. Bo skądże — pytam — Leander, którego dzieło okazało się drukiem w Bononii w r. 1517, posiadać miał traktat Stanisława, do Rzymu przywieziony dopiero w r. 1589? Łatwo jednak być może, iż klasztor krakowski rozesłał do klasztorów włoskich pracę Stanisława w rękopisie, lub też odpis wykazu cudów (*liber miraculorum*), z którego Stanisław, jak zobaczymy, niezawodnie korzystał. Kwestya źródeł, z których czerpał Leander w żywocie św. Jacka Opolczyka, zajmowała już Seweryna. *Albertus Leander Bononiensis* — pisze Seweryn w przedmowie str. 3 — *qui Anno Domini 1517 lib. de Viris illustribus edito, magnam et longam et de vita et miraculis Beati Hyacinthi fol. 189 texuit historiam, quam (ut reor) non aliunde quam ex Processu sub Clemente Septimo Pontifice Maximo traxit, ob cuius authoritatem sedisque Apostolicae Maiestatem, quae eo usque facta sunt, fidem habere maerentur.* Niedorzeczność tej hypotezy Seweryna zauważył już G. C. w *Acta sanctorum*. Klemens VII nie siedział jeszcze na

http://rcin.org.pl

tronie papieskim, kiedy Leander dzieło swoje ogłosił; od r. 1513 aż do roku 1522 siedział na stolicy Piotrowej papież Leon X. Według dokumentów zebranych przez samegoż Seweryna podjął, jakeśmy to widzieli, sprawę kanonizacyi król Zygmunt I dopiero w r. 1518, a zatem w rok po publikacyi dzieła Leandrowego, a akta procesu dopiero w r. 1526 do Rzymu posłane zostały (zob. rozdz. II). Dziwić nas też może, że Seweryn nie spostrzegł bliższego pokrewieństwa biografii Leandra z biografią Stanisława, w treści i w formie; jest ono tak podpadającem, że zgoła dowodzić go nie potrzeba; proste zestawienie tekstu Leandra z tekstem Stanisława każdego czytelnika przekona. Mniej wybitnem jest pokrewieństwo między poematem Hussovianusa a traktatem Stanisława; poeta nie mógł się krępować i swobodniej się porusza. W toku jednakże opowieści, w układzie i następstwie wydarzeń życia i cudów św. Jacka, w sposobie przedstawienia rzeczy, a miejscami nawet w budowie zdań i wyborze wyrazów prace Hussovianusa i Stanisława bardzo się do siebie zbliżają.

Rzecz to uwagi godna, że ani Leander ani Hussovianus nie doprowadzają wykazu cudów aż do r. 1352 (który to rok zamyka pracę Stanisława), że nie opisują ani połowy cudów, o których czytamy we *vita* Stanisława, lecz przerywają opowieść wkrótce po zaznaczeniu śmierci Jacka. Okoliczność ta popierałaby przypuszczenie, że Leander i Hussovianus korzystali nie z Stanisława, lecz z wspólnego temuż źródła.

VII.

Stanisław był rodem prawdopodobnie z Krakowa, gdyż powszechnie do imienia dodają mu epitet *de Cracovia, Cracoviensis*, po polsku: Krakowczyk; on sam nazywa siebie w życiorysie św. Jacka, we wstępie: *Stanislaus lector Cracoviensis*. Data jego urodzenia nie jest mi znaną; nie wspomina jej żaden z pisarzów, których czytałem. Według świadectwa Fontany (*Monum. Dominic.* II. 231, cytow. także u Barącza I 159 uw. 188) umarł Stanisław[1]) około r. 1365 wiekiem zniszczony: *confectus senio*

[1]) T. j. Stanisław, prowincyał i inkwizytor polski około r. 1350, którego identyfikować zapewne należy ze Stanisławem, autorem naszej „vita“.

http://rcin.org.pl

pace quievit circa an. 1365. Ztąd wnosić można, że się urodził prawdopodobnie jeszcze w w. XIII, między r. 1290 a 1300, co najwyżej na samym początku wieku XIV.

Pisarze zakonu dominikańskiego wspominają w połowie wieku XIV Stanisława z Krakowa, który dzięki swym zdolnościom i swej gorliwości dostąpił najwyższych godności w prowincyi polskiej zakonu. Stanisława z Krakowa, św. teologii magistra (lub doktora) wymieniają wszyscy bez wyjątku jako prowincyała Polski; piastował on tę godność około r. 1350 po Przybysławie a przed Piotrem Comessa Wrocławczykiem. Według Fontany jeździł Stanisław jako prowincyał w r 1349 na kapitułę jeneralną do Barcynony, gdzie Jan Morlandinus jenerałem został ogłoszonym. Wkrótce potem mianowany został Stanisław inkwizytorem — Bzowski donosi: w r. 1350, Fontana: w roku 1351 — i z bohaterskim zapałem i odwagą apostolską zabrał się do walki z kacerstwem, bezbożnością i rozpustą, które silne były zapuściły korzenie w Polsce. Wymową i pismem — opowiada Fontana — wykazywał heretykom przewrotność ich zasad i zamysłów, a z serc ich usiłował wyrwać niegodziwość. Jednych nauką i łagodnością nakłaniał do pokuty i lepszego żywota, drugich uporczywie stojących przy herezyi, publicznie palić kazał na postrach dla innych. Pałali więc nienawiścią srogą ku niemu przeciwnicy i nieraz zgubić go chcieli, lecz z łaski Opatrzności uszedł zawsze cało przed srogością nieprzyjaciół. Papieże ofiarowali mu infułę biskupią w uznaniu gorliwości i zasług, lecz usunął się od nagrody i pozostał w zakonie, w którym żywot zakończył około roku 1365 [1]).

---

[1]) Oprócz innych autorów por. mianowicie wykazy prowincyałów u Seweryna str. 62, wykazy prowincyałów, inkwizytorów i penitencyarzy u Bzowskiego, „propago d. H.“ str. 58, 69, 75, 87 — a przedewszystkiem Fontana, „Mon. Dom.“ str. 218. str. 220 nast. i 231. Na tej stronnicy czytamy. „P. mag. Stanislaus Cracovien. hoc tempore in Polonia generalis inquisitor zelo promovendae catholicae fidei atque virtutibus praefulgens, Dominicanam religionem plurimum illustravit, fecundo ore eruditoque calamo haereticorum huius temporis vesanias ac deliramenta perpetuo insectando eorumque conventicula destruendo; quare ad mortem non semel ab eisdem quaesitus divina protegente gratia, illaesus servatus est“. — Streścił te miejsca już Barącz I, 155 nast. 159, II 259. Fontana nie wyraża się jednak dość dokładnie, mówiąc: „propter quae Pontificis max. Urbani V nec non et successorum gratiam promeruit, oblatis etiam infulis

http://rcin.org.pl

Autor żywota św. Jacka nie mówi o swych urzędach i godnościach, nazywa siebie w r. 1352 lektorem *(lector tunc)*, co oznacza właściwie tylko stopień naukowy, a oraz zajęcie nauczycielskie. W r. 1352 był Stanisław lektorem aktualnym, czynnym, t. j. miewał wykłady; poprzednio już mógł był piastować godność prowincyała.

Pisarze nowocześni nie wahali się jednakowoż uznać identyczność Stanisława pisarza z Stanisławem prowincyałem i inkwizytorem. Nie wydaje się też prawdopodobnem, iżby w jednym i tym samym czasie w klasztorze krakowskim dwóch było OO. Stanisławów, obaj zwani w równy sposób: *Cracoviensis, de Cracovia* itp. Autor żywota nie mógł być podrzędną osobistością w klasztorze krakowskim. Kto w owych czasach taki traktat skreślić potrafił, traktat ceniony jeszcze w końcu w. XVI jako utwór pierwszorzędnej wartości, ten przewyższał innych wykształceniem i zdolnościami, temu nie szczędzono uznania i pochwał, dlatego stały otworem wysokie godności. Skoro zaś źródła nasze jednozgodnie o jednym tylko wspominają Stanisławie, mężu wybitniejszym, prowincyale i inkwizytorze, dzielnym szermierzu w walce z heretykami, wymownym kaznodzieji i uczonym pisarzu — wobec tego chyba tylko temu Stanisławowi biografią św. Jacka przysądzić możemy.

Nadto posiadamy inne jeszcze świadectwa autentyczne z XIV w. o Stanisławie z Krakowa, a z nich jedno jest takie, iż szczególnie chętnie do Stanisława prowincyała, o którym była właśnie mowa, odnieśćbyśmy je pragnęli. Dokumentem tym, o którym żaden z pisarzów polskich dotychczas nie wspomniał, a na który uwagę moję zwrócił dr. Wojciechowski, jest *breve* papieża Klemensa VI do Stanisława de d. 21 kwietnia 1343 r., oddrukowane w Theinera *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae* t. I, str. 457. Breve to brzmi jak następuje: „*Clemens episcopus etc. Dilecto filio Stanislao de Cracovia ordinis fratrum predicatorum, Penitenciario nostro, salutem etc. Apostolice sedis circumspecta benignitas personas morum venustate conspicuas, quibus talenta scientie ad erudiendium gregem dominicum dominus ministravit, consuevit prerogativa favoris attollere, et circa eas*

---

sacris recusatis“. Urban V siedział na stolicy Piotrowej 1362—1370; jeżeli więc Stanisław umarł 1365, Fontana powinien był powiedzieć: Clementis VI (1342—1352) et successorum, lub Urbani V et praedecessorum lub t. p.

http://rcin.org.pl

interdum iuris rigorem per dispensationis gratiam mitigare. Hinc est, quod nos personam tuam, quam gratiarum largitor omnium dote scientie, maturitate morum et aliis multiplicibus virtutum meritis insignivit, volentes prosequi gratiose, tuis supplicationibns inclinati tecum, qui defectum in natalibus pateris, de presbitero genitus et soluta, ut in Episcopum licite promoveri valeas et assumi, defectu huiusmodi ac generalis concilii et quibuslibet aliis constitutionibus contrariis nequaquam obstantibus, auctoritate apostolica dispensamus. Nulli ergo etc. nostre dispensationis infringere etc. Datum Avinione XI Kal. Maii. Pontificatus nostri Anno Primo.

Z tego dokumentu wynika najpierw, że w tym samym czasie, kiedy żył Stanisław, późniejszy prowincyał polskich Dominikanów i autor naszego żywota, jakiś Stanisław z Krakowa piastował urząd penitencyarza papieskiego. Czyżby to miała być jedna i ta sama osobistość? Żaden z pisarzów polskich nie przyznaje Stanisławowi prowincyałowi godności czy tytułu penitencyarza papieskiego t. j. nie wspomina tej godności; milczenie jednakże zwłaszcza w tym wypadku nie może mieć waloru negatywnego dowodu; towarzyszów Stanisława w pracy jego misyonarskiej, Piotra, magistra krakowskiego, i Wacława, magistra wrocławskiego, wymienia Bzowski między penitencyarzami papieża Klemensa VI.

Z dokumentu tego dowiadujemy się, że ów Stanisław, penitencyarz papieski, był synem nieprawnego łoża i to wprawdzie synem księdza i niewiasty niezamężnej i że papiez Klemens VI udzielił mu dyspensy od tejże *irregularitas* i przyznał mu mimo *defectus in natalibus* prawo zajęcia jakiej stolicy biskupiej. Widocznie zatem Stanisław penitencyarz osobistemi zaletami, pracą i gorliwością odznaczył się do tego stopnia, iż miał być posunięty na biskupa mimo swego pochodzenia, które mu według kanonów zamykało drogę do godności kościelnych, zwłaszcza wyższych.

Porównując to świadectwo z doniesieniem Fontany (zobacz uwagę poprzednią), iż Stanisław prowincyał (z r. 1350) taką sobie łaskę papieży pozyskał, że mu biskupie infuły ofiarowali, których jednak nie przyjął — można się było domyślać, że w rzeczy samej Stanisław prowincyał i Stanisław penitencyarz, to jedna i ta sama osoba, że tenże Stanisław mimo pozyskanej już w r. 1343 dyspensy wolał pracować w zakonie swoim, ani-

http://rcin.org.pl

żeli korzystać z dyspensy i zasiąść na krześle biskupiej tej lub owej dyecezyi.

Oględność atoli była wskazaną i dlatego, chociaż hypoteza o identyczności Stanisławów nęciła, przeszukiwałem pilnie wszystkie wykazy biskupów z polskiej prowincyi zakonu Dominikanów, patrząc, czy gdzie nie znajdę Stanisława z Krakowa, biskupa XIV wieku. Wykazy takie mieszczą się w Bzozowskiego wymienionem kilkakrotnie dziełku *Propago divi Hyacinthi*, w dziele Seweryna, w wymienionych również już dziełach Ruszla i Sieykowskiego. Żaden z tych pisarzów nie umieścił Stanisława w swoim katalogu.

Już więc hypotezę moję uważałem za prawdopodobną, kiedy dostałem do rąk nadesłane mi z Pragi dzieło Fontany, noszące tytuł *Sacrum Theatrum Dominicanum* (Romae 1666), zawierające wykazy kościelnych dostojników z wszystkich prowincyj zakonu Dominikanów: papieży, kardynałów, arcybiskupów, biskupów i td. W katalogu biskupów, sporządzonym według stolic, tytularnych lub rzeczywistych, znalazłem na str. 263, *tit.* 462 następującą notatkę: (*Episcopus*) *Petinensis. In Istria sub Aquileiensi Patriarchatu residet Petinensis Ecclesia, cui duo ex nostris praefuere Praesules, ex quibus prior P. T. Stanislaus de Cracouia Polonus a Clemente VI anno millesimo trecentesimo quadragesimo tertio 11 Cal. Maii creatus. Quatuor completos annos eidem sacrum ius dixit Pastor optimus terminauitque vitae cursum ad antecessores appositus anno 1347. Vghell. t. 5.*“ Wiadomość ta przeszła z Fontany dzieła do *Bullarium Ord. Praed.* II 238, a z *Bullarium* zaczerpnął ją Barącz t. II. str. 34, który słusznie w uwadze wyraża zdziwienie, że z polskich pisarzów jedyny tylko Frydrychowicz, *Principalis hierarchius* str. 233, wypisujący dosłownie doniesienie Fontany, wymienia Stanisława jako biskupa petineńskiego. Rzecz to niezawodnie dziwna, że wspomniani co jeno czterej autorowie: Bzowski, Seweryn, Ruszel i Sieykowski Stanisława z Krakowa w rzędzie dominikańskich biskupów nie wyszczególniają.

Zgodność daty podanej we Fontany *Sacrum Theatrum*, a daty dyspensy papieskiej, określonej w przytoczonem *breve*, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości pod tym względem, że jedno i drugie doniesienie dotyczy tej samej osoby i że tą osobą był Dominikanin Stanisław. również noszący przydomek: „z Krakowa“, ale różny od Stanisława prowincyała. Domyślać się wolno, iż papież Klemens w jednym i tym samym dniu, t. j.

http://rcin.org.pl

d. 21 kwietnia 1343 r., udzielił swemu penitencyarzowi Stanisławowi z Krakowa dyspensę i bezzwłocznie potem prekonizował go na biskupa petineńskiego. Tenże biskup Stanisław już nie żył według wskazanych źródeł, kiedy drugi Stanisław osiągnął najwyższą w dzielnicy polskiej zakonu godność, godność prowincyała, i kiedy żywot św. Jacka został ułożonym.

Rezultat ten nie niszczy naturalnie hypotezy co do identyczności Stanisława prowincyała ze Stanisławem autorem żywota. Ale wobec tego, co się pokazało, że w jednym i tym samym czasie było dwóch Stanisławów z Krakowa, obaj Dominikanie i obaj mężowie wyższej miary, których zaszczycano wyższemi duchownemi godnościami — wobec tego faktu znak zapytania dopisaćby można, również do zdania, iż Stanisław z Krakowa prowincyał był owym *Stanislaus lector Cracoviensis*, który około r. 1352 zabrał się do napisania żywota Jackowego; lektor może był trzecim Stanisławem dominikaninem polskim owego czasu i może wcale nie pochodził z Krakowa, lecz skądinąd, a tylko pełnił w Krakowie obowiązki lektora. Twierdzenia późniejszych pisarzów, którzy Stanisława prowincyała mienią także autorem żywotu Jackowego, nie są zupełnie wystarczającym dowodem, gdyż polegają również na prostych kombinacyach. Identyczność tych dwóch Stanisławów jest atoli w każdym razie ze wszech miar prawdopodobną.

Natomiast zgoła już jest niepewnem, czy do tegoż samego Stanisława — prowincyała, inkwizytora i pisarza — odnieść należy świadectwo dokumentu, który z trzeciego szczyrzyckiego kopijarza wydał Piekosiński w *kodeksie dypl. małop.* pod n. 212 (*Monum. med. aevi hist.* III 252 nast.). Jest to transumpt wydany w r. 1340 pod pieczęcią Jarosława, archidyakona krakowskiego, konserwatora praw i przywilejów zakonu Cystersów na królestwo Polskie, a zawierający kopią oryginalnego przywileju biskupa krakowskiego, Wisława (zob. Piekosiński, l. l. nr. 16, str. 22 nast.). Między świadkami stwierdzającymi w Krakowie *in choro fratrum predicatorum* w d. 27 listopada r. 1340 dokładność odpisu owego przywileju Wisława i ważność transumptu, spotykamy także Stanisława, przeora sandomirskiego klasztoru OO. Dominikanów (*presentibus . et religiosis viris fratribus Bozegio Cracouiensis, Petro Poznaniensis et Stanislao Sandomiriensis conuentuum prioribus ordinis fratrum predicatorum*).

http://rcin.org.pl

VIII.

Cel i źródła swojej pracy określa Stanisław w przedmowie w słowach następnych: *De qua luce, videlicet sancto Jacchone, ego frater Stanizlaus, lector Cracoviensis, minimus fratrum predicatorum, ad honorem trini et unius Dei, qui cunctos sanctos condidit atque inenarrabili luce decoravit, et ad hedificacionem populi ea, quae in scriptis reperi et ex relacione patrum fide dignorum, qui a suis antecessoribus, qui facialiter sanctum Iacchonem noverunt et cum eo conuersati fuerunt, (audiverant), intellexi, breviter humili stilo perstringere curaui.* Według tych słów czerpał Stanisław 1) z pism, 2) z ustnych opowieści OO. Dominikanów, którzy to co opowiadali, wiedzieli od swoich poprzedników i to wprawdzie od takich, którzy osobiście znali św. Jacka. Na te ustne relacye w żadnem już zresztą miejscu Stanisław się nie powołuje, *scripta* zaś pobieżnie dwa razy jeszcze wspomina, najpierw w opisie cudu z r. 1222, który według Stanisława już trzej towarzysze Jacka w podróży po Mazowszu: Floryan, Godyn i Benedykt, *narraverunt et scripserunt*, następnie w ustępie o wypędzeniu djabła: *Ab hoc anno Domini videlicet MCC nonagesimo non inueni aliqua in scripto miracula de sancto Iaczchone et hoc fecit tunc fratrum uiuentium negligentia, que est fomentum et nutrix obliuionis, usque ad annum ab incarnacione Domini millesimum CCCXXIX.* Jeżeli wolno ściśle i dokładnie interpretować słowa Stanisława, natenczas możemy z przytoczonego zdania wnosić, że Stanisław korzystał szczególnie z jednej dawniejszej księgi, z jakiejś kroniki klasztoru krakowskiego albo prawdopodobniej z jakiegoś *liber miraculorum.* Takiż *liber miraculorum* cytuje Seweryn, w tej samej opowieści o wypędzeniu djabła (str. 113): *Sed hoc maxime notandum, quod in libro miraculorum s. Hyacinthi post expulsionem Daemonis adiectum est Ab hoc, inquit, anno 1290 non reperiuntur aliqua scripta miracula de s. Hyacintho usque ad annum 1329 propter negligentiam, quae est fomentum et nutrix obliuionis.*[1]) Być może, że i Stanisław i Seweryn korzystali z jednego i tego samego wspól-

[1]) Seweryn dodaje: „Licet Nicolaus de Zmina (ma być Znina) quondam Cracouiensis per 20 annos predicator 200 miracula tempore suae praedicationis fuisse facta et publicata, in libro miraculorum s. Hyacinthi testetur, non tamen scripta. Similiter Stanislaus de Paulouo tempore suae praedicationis plus quam centum miracula publicata,

http://rcin.org.pl

nego źródła, z *liber miraculorum* — lecz uwzględniając to, co powyżej wyłuszczyłem o stosunku Seweryna do Stanisława, uznamy przypuszczenie za prawdopodobniejsze, iż Seweryn także i w przytoczonem zdaniu nie inną księgę, lecz nasz traktat Stanisława nazwał *liber miraculorum*, co jest znaczącem.

Bądź jak bądź, rzecz niezbicie pewna, że Stanisław miał pod ręką jakiś dawny spis cudów.

Z powołanych powyżej słów IX rozdziału (*quod miraculum* [a. 1222] *narrauerunt et scripserunt supradicti tres fratres)* przypuszczaćby można, że spis ten r o z p o c z ę t y został jeszcze za życia Jacka, co jednak nie jest prawdopodobnem (zob niżej). W każdym razie spis ten powstał wcześnie, około r. 1290 był juz s k o ń c z o n y. Rzecz to uwagi godna, że z peryodu 62 lat następnych — od r. 1290 do r. 1352 — tylko trzy cuda potrafił Stanisław wyliczyć, a mianowicie z r. 1329, 1331 i 1352 (por. przytocz. powyżej słowa Stanisława i Seweryna o niedbałości zakonników w latach po r. 1290). Egzystencya rychłego wykazu cudów świadczy, że myśl o kanonizacyi Jacka wcześnie w Krakowie kiełkować poczęła, bezpośrednio, zdaje się, po śmierci Jacka i że mianowicie około r. 1290 sprawa ta zaprzątała umysły OO. Dominikanów krakowskich. Seweryn datuje wyraźnie rozpoczęcie starań o kanonizacyą Jacka od r. jego śmierci, kiedy twierdzi (str. 113), że zarazy, wojny śmierci królów i papieży były przyczyną tego, iż przez 333 lat nie zdołano celu osiągnąć, chociaż pięć razy czyniono zabiegi i usiłowania [1]). W wspomnianym rozdziale o wypędzeniu djabła opowiada Stanisław według swojego źródła, że djabeł siedzący w opętanej niewiaście, która z Cieszyna w r. 1289 przybyła do grobu Jacka, odpowiedział na pytanie, czy i kiedy O. Jacek zostanie kanonizowanym. że nastąpi to

non tamen scripturae mandata coram commissariis Sedis Apostolicae medio corporali iuramento confirmet". Dodatek ten Seweryna nie zgadza się właściwie ze zdaniem poprzedniem, a mianowicie „licet" nie ma sensu. Mikołaj ze Żnina żył w końcu w. XV i na początku w. XVI, mniej więcej współcześnie z nim Stanisław z Pawłowa; obaj byli inkwizytorami; ten w r. 1499, tamten w r. 1508; cfr. Bzovius, Propago d. H. str. 70. — Seweryn odwołuje się na zapisek Mikołaja ze Żnina w „liber miraculorum"; być może, że między „notae", których Müller z „cod. Chis." nie skopiował, zapisek ten właśnie się znajduje.

[1]) Dodając 333 lata do 1257 r., t. j. do roku śmierci Jacka, otrzymujemy rok 1590, okrągłą datę kanonizacyi św. Jacka; zobacz rozdz. II rozprawki.

http://rcin.org.pl

niewątpliwie, lecz kiedy, nie jest mu wiadomem; z powiadania tego przegląda zamiar spowodowania kanonizacyi w tym czasie, jak to już Zeissberg na cyt. m. str 91 zauważył. Zaświadcza toż samo i ta okoliczność, że właśnie pod rubryką lat 1289—90 nagromadzona jest znaczna stosunkowo ilość cudów. Opis tych właśnie cudów jeszeze u Stanisława jest żywym, co wskazuje, że w oryginale jego (t. j. w *liber miraculorum*) opowiadanie było mniej więcej współcześnie z wydarzeniem nakreślone. Por. n. p. początek rozdziału *De curacione maximi doloris cordis*: *Domina Pribislaua . . . . . incidit in grauissimam acntam et cum a medicis desperaretur de vita eius, recordata est uiri sancti Iaczchonis, per quem Deus mira operatur in Cracouia et in omnibus finibus Polonie* — ; każdy czytelnik przyzna, ze ostatnie słowa nie mogły wypłynąć z pod pióra Stanisława, wyliczającego mnóstwo cudów za życia i po śmierci Jacka, jeden po drugim, lecz tylko wyjść mogły z pod pióra autora, piszącego pod wrażeniem właśnie co zaszłego wypadku. Chronologiczne wreszcie zestawienie cudów oraz podanie świadków przy każdem cudownem wydarzeniu, które za wstawieniem się św. Jacka nastąpić miało, stwierdzają to również, iż *liber miraculorum* ze względu na kanonizacyą sporządzony został.

Rozpatrując te świadectwa, a mianowicie porównując nazwiska i godności (jeżeli są wymienione) osób z dokumentami, których prawdziwość zgoła nie podlega żadnej wątpliwości, dochodzimy do bardzo niekorzystnego wyobrażenia o tym *liber miraculorum*. Kontrola jest dla nas bardzo utrudnioną, nietylko przez to, iż nie posiadamy znacznej stosunkowo liczby dokumentów krakowskich z pierwszej, a nawet i z drugiej połowy wieku XIII, lecz w wyższym jeszcze stopniu przez właściwy autorowi spisu, a rozpowszechniony w onych czasach sposób powoływania się na świadków, wymienieniem prostego ich imienia, częstokroć bez dodatku, skąd pochodzą, czem są itp. O ile jednak kontrolę przeprowadzić jesteśmy w stanie, obniża ona, jeżeli nie niszczy całkiem wiarogodność wspomnianych świadectw.

N. p. w pierwszym zaraz cudzie z roku 1221 wymienieni są jako świadkowie, którzy własnemi oczami cud widzieli, *domnus Prandotha decanus ecclesie cathedralis* i *dnus. Zegotha pincerna;* lecz pierwszy nie był nigdy dziekanem, a *pincerna Cracou.* był w onych czasach Stresco; Zegotha pincerna Crac. ukazuje się nam dopiero w dokumentach z r. 1286.

http://rcin.org.pl

W opowieści o cudownem wyleczeniu dwóch braci, którzy za wstawieniem się św. Jacka pozyskali wzrok, którego nie mieli od urodzenia, w r. 1244, wylicza autor między świadkami: *Petrus castellanus Cracouiensis*, lecz Piotra kasztelana krakowskiego nie było ani w r. 1244, ani w latach następnych, gdy na innych wysokich urzędach spotykamy w onych czasach wielu Piotrów. W r. 1257, t. j. w roku śmierci św. Jacka miał być według naszego traktatu Klemens kasztelanem krakowskim; według autentycznych dokumentów pełnił tenże urząd Adam już od r. 1254 i także po r. 1257, a kasztelan Klemens występuje w dokumentach wcześniejszych, t. j. z r. 1238. W tymże samym roku 1257, w połowie sierpnia, mianuje Stanisław aż dwie osoby prałatami-dziekanami katedry krakowskiej; w jednym ustępie nazywa dziekanem niejakiego Piotra, w następnym zaraz rozdziale niejakiego Klemensa. Archidyakonem katedralnym był w tym czasie Salomon magister; według zaś naszego wykazu cudów miał nim być jakiś Sysłaus; kantorem był niewątpliwie Sando, a nie Lupus, jak twierdzi Stanisław i t. d.

Wszystkie powyższe twierdzenia oparte są na dowodach, zaczerpniętych z dyplomataryuszów. Nie chcąc rozprawki przeciążać cytatami ani zbytecznie rozwlekać, podałem tutaj jeno na kilku przykładach rezultat moich poszukiwań. Bliższe szczegóły i odnośne argumenta znajdzie czytelnik w uwagach rzeczowych, zamieszczonych poniżej tekstu życiorysu, oddrukowanego w IV tomie Monumentów.

Wobec takiego stanu rzeczy wartość dziełka Stanisławowego, czyli owego *liber miraculorum*, z którego traktat Stanisława wypłynął, maleje nieporównanie; widzimy, że tenże najwcześniejszy wykaz cudów św. Jacka nie polega na współczesnych zapiskach, lecz że w części przynajmniej także z pamięci, czyli według tradycyi spisany został. Niektóre zaś fałszywe świadectwa dadzą się może jeszcze w inny sposób, choć nie uniewinnić, to przynajmniej wytłómaczyć, a mianowicie w sposób następny: kiedy około r. 1290 przygotowywano kanonizacyą i sporządzono ów spis cudów, aby cześć Jacka podnieść i rozpowszechnić, dostojnicy niektórzy określeni i nazwani zostali w tym wykazie według swojej ówczesnej godności, (t. j. według godności z r. 1286 i nast.), chociaż do protokołu, że się tak wyrażę, podawali to, co słyszeli lub widzieli, będąc dziećmi lub co słyszeli od starszych. Prędzej zawsze — mniemam — o brak akuratności i staranności, aniżeli o rozmyślne fałszowanie posądzać

http://rcin.org.pl

się godzi. Nie zdaje się zaś rzeczą przypadkową, że Żegotę jako *pircerna Cracouiensis* można skontatować właśnie w r. 1286, podobnie Lupusa, kanonika krakowskiego w latach 1286 i 1291, Filipa kanonika w r. 1279 i t. d. Hypotezę tę mógłbym jeszcze poprzeć innymi argumentami; nie przedstawia ona mi się jednak tak jasno, iżbym ją tutaj także chciał szczegółowo rozbierać i uzasadniać, i wcale temu zaprzeczyć nie mogę, że i przeciwko niej dałoby się przytoczyć niejedno [1]).

Co się dotychczas powiedziało, wystarcza do scharakteryzowania owego *liber miraculorum*. Ten zaś *liber* głównym był i bodaj jedynem piśmiennem źródłem dla Stanisława; jak się zdaje, trzymał się go Stanisław ściśle i wiernie, nawet i w dykcyi. Nie pojmował on bowiem swego zadania w duchu historyka, nie chodziło mu o przedstawienie życia i działalności wielkiego misyonarza i wyznawcy. Celem jego było zbudowanie ludu (*hedificacio populi*), wykazanie świętości Jacka ku tem większej czci Boga, *qui cunctos sanctos condidit*. Ztąd poszło, że wyliczenie cudów tyle zajmuje miejsca w traktacie; one nadają mu cechę właściwą, a tem samem traktat nie zasługuje zgoła na miano biografii. Jacek święty bezsprzecznie jest jedną z najwybitniejszych postaci swego wieku nietylko w Polsce, lecz na całym wschodzie. Tego autor naszej relacyi wcale nie rozumiał. Misyonarską działalność Jacka zbywa pobieżną wzmianką o jego czteroletnim pobycie w Kijowie, krótkiem wspomnieniem o podróży do Prus i pobycie w Gdańsku.

Nie troszczy się nawet wiele o losy i koleje żywota Świętego; opowiada je również bardzo krótko — a co najgorsza: nader błędnie. W tej to części biograficznej korzystał Stanisław z ustnych relacyi OO. Dominikanów, a relacye te polegały na wybladłej już tradycyi i nie były ani obfite ani dokładne. Śmiało i stanowczo wypowiadam to zdanie, bo tylko ta teza tłómaczy mylność różnych dat życiorysu i niezgodność ich z niezbicie pewnymi zapiskami roczników i wiarogodnemi doniesieniami historyków. Zaraz w drugim i trzecim rozdziale wydanego przezemnie żywota

[1]) N. p. to, że Petrus Castellanus Cracouiensis, o ile wiemy, w tych czasach nie istniał, że podobnie i niektórzy inni dostojnicy są bodaj sfingowani, albo i to, że o Żegocie pincerna z r. 1286 nie można było powiedzieć, iż widział cud z r. 1222 własnemi oczami („oculis suis). Ciekawego czytelnika i w tym względzie odesłać muszę do IV tomu Monumentów, gdzie ze szczegółowemi i krytycznemi, rzeczowemi uwagami tekst Stanisława wydaję.

http://rcin.org.pl

(*De ortu atque profectu sancti Jacconis, Quomodo sanctus Iazecho cum sua societate a beato Dominico in Poloniam est missus*), mieszczą się uderzające wykroczenia przeciw prawdzie historycznej. Stanisław n. p. mówi w rozdz. II: *Tandem Yuo ..... Episcopus Cracouiensis ..... ipsum in ecclesia cathedrali canonicum constituit.* Wiadomość ta zupełnie jest fałszywą, chociaż za Stanisławem powtarzają ją również Leander i Hussovianus. Jeżeli jest prawdą, co także i Długosz donosi, że Jacek mając godność kanonika udał się z Iwonem do Rzymu, tedy nie mógł go zrobić kanonikiem Iwo. Stanisław, a za nim Leander i Hussovianus mówią, że Jacek został kanonikiem, zaczem odbył w zagranicznym zakładzie studya wyższe w teologii i prawie kanonicznem, że studya te rozpoczął po upływie pewnego czasu po otrzymaniu kanonikatu i że poświęcał się im przez lat wiele; tedy już zgoła o nominacyi przez biskupa Iwona, który dopiero w r. 1218 wstąpił na biskupią stolicę, mowy być nie może, lecz nominacya Jacka kanonikiem musiała się odbyć o wiele wcześniej. Według Stanisława udał się Iwo do Rzymu w r. 1216, co jest zupełnie mylnem. Iwo postąpił na biskupstwo krakowskie dopiero po dobrowolnej rezygnacyi Wincentego Kadłubka w r. 1218. Głównym powodem podróży Iwona do Rzymu było pozyskanie pozwolenia papieskiego na rezygnacyą Wincentego i aprobaty wyboru Iwona. Co się zaś tyczy daty przybycia Jacka do Rzymu, to annaliści dominikańscy i żywotopisarze różnią się w tej mierze; jedni podają r. 1218, drudzy 1219, jeszcze inni nawet dopiero r. 1220. Trudności w dokładnem oznaczeniu tego wydarzenia rozbierać tutaj nie mogę; tyle tylko nadmienię, iż r. 1218 (lub 1219) jest datą najprawdopodobniejszą, że Stanisław zupełnie pobłądził, wymieniając r. 1216. Pobłądził on również w oznaczeniu daty założenia klasztoru we Fryzaku, oraz daty powrotu Jacka do Krakowa, podając r. 1217, gdy w rzeczywistości nastąpiło to dopiero r. 1219 (lub 1220). Mylnie on rzecz przedstawił, jakoby klasztor św. Trójcy bezzwłocznie po przybyciu Jacka wraz z towarzyszami do Krakowa w r. 1217 oddano Dominikanom. Jest zaś faktem zapewnionym przez najautentyczniejsze świadectwa, iż młodych zakonników wprowadził Iwo najpierw do dworu swego *in castro* t. j. na Wawelu; tutaj mieszkali oni przez lat cztery, słowo Boże głosząc, spowiedzi słuchając i inne powinności zakonne odprawiając. Tymczasem wykończono w budowie będący kościół P. Maryi i biskup tamże farę przeniósł, a dotychczasowy parafialny kościół św. Trójcy Dominikanom przy-

http://rcin.org.pl

dzielił. Tak więc Dominikanie weszli do nowego swego przybytku dopiero w r. 1223.

Listę pomyłek i błędów Stanisława mógłbym znacznie rozszerzyć. Kogo przedmiot zaciekawia, niechaj zaglądnie do IVgo tomu Monumentów, gdzie w uwagach dość dużo zebrałem materyału odnośnego.

Błędy te mniej nas jednak razić muszą, jeżeli wspomnimy na to, że cel dziełka był, że się tak wyrażę, czysto kościelny. Jak i życie św. Stanisława w ten sposób przedstawiono, iż poszczególne rozdziały życiorysu nadawały się według słów Długosza (*lib. benefic.* III, 447) i Bzowskiego (*propago* str. 75) *ad singulas horas diurnas et nocturnas explendas* (zob. życior. św. Stanisława w *Mon. Pol. Histor.*, t. IV, str. 352—362), podobnie opracował Stanisław lector krakowski życie i cuda św. Jacka. W rękopisie chiżyańskim napotykamy na załamku dopiski: *Lectio prima, secunda, tertia* itd.; dowodzą one wyraźnie, że nasza *vita* używaną była w modlitwach, mianowicie w t. zw. horach kościelnych, że służyła zapewne także jako lektura przy wspólnych ucztach i wieczerzach braci zakonnych, jak to i po dziś dzień jest zwyczajem w klasztorach i instytutach duchownych, iż w czasie obiadu odczytuje jeden z obecnych ustęp żywota tego lub owego świętego.

Pozostaje nam jeszcze parę pytań do załatwienia. A mianowicie: kiedy został żywot napisanym? Na początku rozprawy (rozdz. I) nadmieniłem już, że się to stało zapewne wkrótce po r. 1352, ponieważ Stanisław siebie samego wymienia między świadkami cudu z r. 1352, na którym się *vita* bez właściwego zakończenia przerywa. Seweryn Lubomlczyk przysądza w znanych nam już słowach, skreślonych w r. 1594 (zob. rozdz. III) dziełku Stanisława lat 250. Jest to liczba okrągła i do ścisłego oznaczenia czasu życiorysu Jacka użyć się nie da. Jeszcze bardziej ogólnikowo określił wiek dziełka kardynał Gesualdus, mówiąc w r. 1594 (zob. także rozdz. III) o *liber antiquissimus ante CC annos a fratre Stanislao Cracoviensi — conscriptus.* Echard wspomina Stanisława i jego pracę, której jednak nie znał, pod r. 1350, Altamura podobno pod r. 1333. Uznając powyżej podaną datę — lata najbliższe po r. 1352 — za najprawdopodobniejszą, nie mogę jednak pominąć milczeniem jednej okoliczności. W *prohemium* czytamy: *ego Stanislaus, lector Cracoviensis ..... brevi et humili stilo perstringere curaui,* w końcowym zaś ustępie mówi autor o sobie: *quod miraculum pro-*

http://rcin.org.pl

testatus est supradictus presbiter coram fratre Stanislao lectore tunc, fratre Iacobo antiquo; wyrazy *lector tunc* oznaczają to, że Stanisław w r. 1352 był aktualnym, nietylko tytularnym lektorem, że rzeczywiście wykładał, a użyte są widocznie w przeciwieństwie tego stanu rzeczy, który był wtedy, kiedy Stanisław ostatni rozdział swego traktatu układał. Czy zatem przypuszczać mamy, że między rozpoczęciem a zakończeniem życiorysu minął dłuższy przeciąg czasu? Czy może Stanisław pracy do końca obecnego nie doprowadził, lecz ktoś inny? Pierwsze przypuszczenie jest prawdopodobniejsze od drugiego, ale nasuwa się jeszcze i inne; wolno się n. p. domyślać, iż Stanisław dlatego swej biografii nie ukończył, ponieważ czy sobie, czy swoim następcom chciał zostawić możność dopisywania w tym samym rękopisie dalszych świadectw o cudach Jacka. W braku materyału wszakże domysły tego rodzaju nie na wiele przydać się mogą.

Tytułu dziełka kodeks chiżyański nie podaje. Wstęp jednak nosi napis: *Prohemium in vitam sancti Iacchonis ordinis fratrum predicatorum*, z czego wnosićby można, iż autor chciał swą pracę ochrzcić mianem *vita sancti Iacchonis ordinis fratrum predicatorum*. Byłby to jednak tytuł niedostateczny. W dzisiejszym swym kształcie obejmuje traktat głównie *miracula*, jak to powyżej już zaznaczyłem, i to cudy, które się wydarzyły po śmierci świętego patrona, a koleje życia jego pobieżnie opowiada. Z tego względu wydaje mi się tytuł *de vita et miraculis s. Iacchonis* słuszniejszym, uważam go nawet za wyłącznie sprawiedliwy i możliwy; częściej się go także spotyka u dzisiejszych pisarzów, aniżeli prosty tytuł *vita sancti Iacchonis*.

Dr. Ludwik Ćwikliński.

F 6978

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

ADAM MICKIEWICZ OD R. 1829–1832.

ŻYCIE, ROZWÓJ UMYSŁOWY, GENEZA DZIEŁ.

Ginęły już echa walki literackiej klasyków z romantykami. Pierwsi ustępowali, drudzy szerzyli wpływ swój coraz dalej, lub nawet, jak Mickiewicz, sławą sięgali poza granice kraju [1]). Dawała się czuć potrzeba zbiorowych wydań ich poezyi [2]), a wyobrażenia ich wsiąkały w umysły, stając się powszechnemi. Nie można odmówić zwycięzcom znacznie większej świadomości celów, niż w początkach: wyrabiało się pojęcie narodowości, jako jeden z wybitnych motywów poezyi, wnikano nieco głębiej w duszę ludzką, jakkolwiek często przez szkła mistrzów obcych, mniej się już posługiwano dekoracyami wyuzdanej fantazyi, a co ważne —

---

[1]) Nietylko Rosya znała w 1829 Mick. W r. 1820 ukazała się biografia jego w „Biographie universelle et portative des contemporains", a w tym samym roku Leonard Chodźko dostarczał materyału do obszernego artykułu „Alfonsa d' Herbelot", który się ukazał w „Revue encyclopedique" 1830 (maj) (Mel. posth. II 500, Kor. t. 3, str. 94, wyd. 1880 r.); w Niemczech prócz wzmianek w dziennikach jak n. p. „Blätter für litter. Unterhalt" 1829, uw. 163 (życiorys), znano przekład uczty z „Wallenroda" przez pannę Jenisch, który to przekład Humboldt zawiózł Goethemu. (Gaz. W. X. Poz. 27 kwietnia 1830 r.)

[2]) I) Pisma Ad. Mick. wydano: 1) Lwów w Polihymnia, t. IV w r. 1827; 2) w Poznaniu Muczkowski 1828; 3) w Paryżu Leonard Chodźko nakładem hr. Ostrowskiej 1828; 4) w Petersburgu nakładem Autora w 1829 (kor. II XXVIII).

II) Pisma Odyńca w Warszawie 1825, we Lwowie (Polihymn. t. III, 70), 1827, w Poznaniu (Nowy Parnas poetów polskich) 1829.

III) Chodźko Al. Nowy Parnas poetów pol. 1832.

IV) Dtto, Korsak Julian.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
6978

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
6978

http://rcin.org.pl